

**DOROTA MILLI**

*To Jedno  
Zdjecie*

Piękna opowieść o uczuciu, które tli się niczym drobna iskra,  
i tylko czeka, by wybuchnąć z całym miłosnym żarem.

FILIA



**DOROTA MILLI**

*To Jedno  
Zdjecie*

**FILIA**



*Diano, Andrzej, dziękuję za Wasz Londyn.  
Dla Was!*



*Duma powinna być pancierzem, nie mieczem*

Henry de Montherlant





---

Czuła wibracje. Delikatnie drżała, wpadając w błogi stan wewnętrznej nieważkości. Przymknęła oczy, by tym bardziej rozkoszować się chwilą. Zawieszenie, jakie towarzyszyło jej nad ziemią, pozwalało zatrzymać czas, zniewolić w próżni. Ponad godzinę była uwięziona, zamknięta i w pełni zrelaksowana.

Otworzyła oczy, odkrywając zielone tęczówki, które jarzyły się zachwytem. Patrzyła w okienko ukazujące świat rozciągnięty w dole. Uśmiechnęła się, z utęsknieniem czekając na nową przygodę. Nowy rozdział w jej drodze przez życie, które tym razem miało zjednoczyć się z jej marzeniami.

Odwiedziła Londyn dwa razy. To było jej trzecie spotkanie, z którym wiązała spore nadzieje i liczyła na wypełnienie się przeznaczenia. Ośmiomilionowe miasto mgieł, z echem historii, szklanych wieżowców, ciężkich budowli i licznych zaułków, które przetrwało wieki, przecinała Tamiza, jak wąż wijąc się i puszczając swoją długością.

Królowa brytyjskich rzek przecinała jedno z największych miast Europy i dumnie prezentowała swoją siłę ograniczoną jedynie przez kanały.

Ocknęła się, wpadając w chaos otaczającego świata. Oklaski współpasażerów rozbrzmiały z siłą, gdy samolot dotknął pasa startowego, bezpiecznie lądując na angielskiej ziemi. Poznała rodaków, którzy zawsze po wylądowaniu w ten sposób dziękowali pilotowi za bezpieczne dostarczenie ich do celu podróży.

Zawsze jako pierwsza pchała się do wyjścia, ale tym razem chciała dłużej cieszyć się niewiadomą. Tym dreszczem niepewności, który czekał ją za drzwiami lotniska. Gdy więc pasażerowie przepychali się do wyjścia, ona siedziała w głębokim skupieniu, wypowiadając życzenia. Tym razem musiało się jej udać. Nie widziała innego scenariusza na swoją przyszłość. Świat mody był jej przeznaczony, mimo że wciąż stała na jego progu.

Zaczęło się niewinnie, jak ziarenko, które wpadło do ziemi i zaczęło powoli kiełkować, wypuszczając mocne pędy kwiatów, rozrastające się z każdym dniem i miesiącem. Dziesięcioletnia dziewczynka z nadmorskiej miejscowości, kołysząc się na huśtawce, patrzyła w morze. Wyobraziła sobie, jak staje się piękna, jak zachwyca i błyszczy na okładce modnego pisma, zdobiąc jego pierwszą stronę. Kiosk z gazetami stał na jej ulicy i zawsze, gdy go mijała, zatrzymywała się przy magazynach, by chociaż popatrzeć. To wtedy zapragnęła być przepiękną panią z gazety. Eteryczna, ulotna i z innego wymiaru, bo tak postrzegała kobiety na zdjęciach. Świat, który je otaczał, wydawał się kolorowy, magiczny

i ponadrzeczywisty. Pragnęła należeć do tego królestwa, stając się ważną jego częścią.

Eugenia Lipiec przebudziła się ze wspomnień z uśmiechem. To tamtego dnia po raz pierwszy stworzyła swoją wizję przyszłości. W słoneczny dzień znalazła swoją drogę do szczęścia, którą od ponad dwóch lat z uporem i energią podążała. Teraz rozpoczynała kolejny etap marszu po okładkę i bilet wstępu do świata mody. Dostała propozycję, z której bez wahania skorzystała. Nie bacząc na zobowiązania, porzuciła warszawską rzeczywistość na rzecz londyńskiej. Widziała w tym rękę Opatrzności, więc mocno ją pochwyciła i trzymała z uporem, nie chcąc puścić.

Nie spieszyła się, przechodząc przez ogromne lotnisko Heathrow, które przerażało wielkością. Nie chciała zabłądzić. Mimo że miała wyobraźnię przestrzenną, tutaj zupełnie się ona wypalała, rozpraszana przez liczne sklepy, rozgałęzione korytarze i kolorową falę ludzi pochodzących z każdego zakątka świata. Na kilka ulotnych chwil wszyscy pasażerowie wpadali w wir londyńskiej przystani, która niedługo ich pożegna, wypuszczając ze swych ośmiorniczych ramion.

Skorzystała z toalety, chcąc odpowiednio przygotować się do pierwszego spotkania z Londynem. Wiedziała, że zapamięta ten dzień. Nowa i wyczekiwana przez nią rzeczywistość w końcu stanie się codziennością. Rozczesała włosy, które mieniącą się lawą czerwieni spływały jej po plecach, sięgając pasa. Były proste, grube i ogniste, tak samo jak jej brwi i podkreślone rzęsy. Przejrzała się w lustrze i poprawiła makijaż naturalnie podkreślający

jej urodę. Była modelką o wzroście stu siedemdziesięciu ośmiu centymetrów. Chuda i wysoka, wyróżniała się swoją aparycją.

W jej serce wlała się fala ekscytacji. Niecierpliwie czekała na swoje walizki. Dwa bagaże ukrywały tylko niewielki procent jej dorobku ubrań, które od kilku lat nabywała i chomikowała. Uwielbiała ubrania czy to o modnej formule, czy klasycznym kroju. Korzystała z licznych promocji, wyprzedaży albo sklepów z używaną odzieżą. Miała słabość do nowości i czasem, gdy fundusze pozwoliły, zaszalała, kupując zestaw znanego projektanta. Inwestowała w modę nie tylko swój czas, lecz także pieniądze. Była ciałem i duchem uzależniona od trendów, stylów i świata blichtru i przepychu. Uwielbiała ten wyróżniony na tle szarości kolorowy kosmos, który do wszystkich przemawiał przez okładki magazynów, światowe wybiegi i plotkarskie strony, pokazując, że tylko nieliczni mieli do niego wstęp. Eugenia od zawsze pragnęła być jego częścią, marzyła, by przekroczyć bramy modowego raj, bo dzięki niemu stawała się piękną istotą, podziwianą przez wszystkich.

Chwyciła dwie walizki i pewnym krokiem pomaszerowała do wyjścia. Liczyła, że jej wypchane kartony z ubraniami dotrą najpóźniej pojutrze. Nie chciała, by zaginęły w drodze do jej nowego domu. Naprawdę się o nie martwiła.

Skierowała się w stronę światła, zafascynowana gwarem, który ją przyciągał. Przez masywne liczne szyby z lekkością przebijały się promienie słoneczne, zalewając rozległe przestrzenie lotniska jasną poświatą. Z szerokim

uśmiechem minęła bramkę, wypatrując w gąszczu oczekujących znajomej twarzy. Florentyna Mazurek miała ją odebrać i zawieźć do siebie. To ona zaprosiła ją, chcąc pomóc w karierze modelki. Eugenia zatrzymała się zaskoczona. Nigdzie nie wypatrzyła pyzatej twarzy i czarnej gęstej grzywki przyjaciółki.

---

– Wysoka i chuda, bo jak inaczej miałaby wyglądać modelka – mruczał pod nosem, zirytowany garstką informacji, które dostał od Florki. Poprosiła go o przysługę, a on zgodził się jej pomóc. Zawsze wolał jednak mieć wszystko uzgodnione do ostatniego najdrobniejszego szczegółu. Teraz było inaczej, dostał telefon i zadanie, z którego postanowił się wywiązać.

Od dwudziestu minut stał przed bramką i wypatrywał modelki. Miała być wysoka, chuda i ruda. Tylko tyle wskazówek. Nie miał nawet kartki, by napisać jej dziwne imię. Spieszył się, wyskakując z biura między spotkaniami. Miał napięty grafik, ale starał się jak zawsze wszystko załatwić, nie pomijając żadnej sprawy.

Dojrzał wysoką dziewczynę o rudych włosach i pomachał do niej. Wyglądała na piętnaście lat. Rudowłosa uśmiechnęła się zalotnie, odpowiadając na jego gest. Gdy starszy mężczyzna popatrzył na niego groźnie, spieszył się, odgadując, że to jej ojciec. Zaczął nerwowo oddychać,

irytując się przydzielonym mu zadaniem. Nie znośił być nieprzygotowany. Drażniło go to i wywoływało nieprzyjemny stan niepewności i wyczekiwania.

Z niecierpliwością popatrzył na zegarek. Nie wiedział, czy dziewczyna w ogóle dotarła do Londynu. Czy spóźniła się, czy może zmieniła termin przylotu? Modelki kojarzyły mu się z ładnymi laleczkami, które trzeba podziwiać. Nie rozumiał, po co młode dziewczyny walczyły, by nimi zostać. Zawód nie był bezpieczny i długotrwały. Liczył się tylko wygląd i wymiary idealnego ciała. Żywy wieszak, który zaprezentuje kolejny modowy łań. W dodatku nie trzeba mieć żadnych umiejętności, jedynie ładnie i proporcjonalnie wyglądać. Nie miał dobrego zdania o modelkach. Kojarzyły mu się z próżnością.

Fala pasażerów przesuwawała się do przodu. Tom stracił już nadzieję, że wykona powierzone mu zadanie. Myślni odplłynął do kolejnego czekającego go wyzwania. Wtedy wypatrzył jeden kolorowy punkt wybijający się na tle szarości i czerni. Pomrugał zaskoczony, czy dobrze widzi, czy to mu się nie przywidziało. Dziewczyna jednak wciąż tam była i niepewnie rozglądała się dookoła. Stanowiła tak wyostrzony i niepasujący element obrazu codzienności, że obserwował ją z zachwytem. Ubrana w żółty wiosenny płaszczyk, w niebieskich butach na szpilkach i z ognistymi, długimi jak liana, opadającymi jej na plecy włosami przyciągała wzrok każdego mijanego przechodnia. Pochłaniał ją wzrokiem. Kiedy spojrzała w jego kierunku, dostrzegł jej oczy. Intensywnie zielone, duże i piękne.

Odgadł, że to ona. To po nią przyjechał. Była wysoka, a przez szpilki tym bardziej górowała nad innymi. Ski-  
nął głową, dając znak, że na nią czeka. Nawet nie zdawał  
sobie sprawy, że wstrzymał oddech. Kiedy do niego po-  
deszła, otuliła go swoim zapachem, nutką drapieżności,  
ale i łagodności. Patrzyła na niego z zainteresowaniem  
wymieszanym z wahaniem.

– Witamy w Londynie. Jestem od Florki – powiedział  
z powagą po polsku z naleciałościami akcentu brytyjskie-  
go. – Mam panią odebrać.

– Cudownie – rzuciła dziewczyna.

Obdarzyła go czarodziejskim uśmiechem, który po-  
nownie pozbawił go tchu. Pomrugał, nie wiedząc, czy śni  
i czy zaraz się nie obudzi.

– Muszę napić się kawy. – Eugenia wciąż się uśmie-  
chała, zaskoczona obecnością przystojnego mężczyzny.  
Nie wiedziała, kto to był i dlaczego on, a nie Florka ją  
odbiera. Nie skupiła się jednak długo na tym zagadnie-  
niu. Gdy spojrzała w jego oczy, poczuła drobne mrowie-  
nie. Jeszcze nigdy nie doświadczyła takiego szczypania  
pod skórą. Jego szare oczy były hipnotyzujące, choć  
największą zaletę stanowiło to, że mimo jej wysokiego  
wzrostu i szpilek on wciąż nad nią górował.

– Przykro mi, ale nie mamy na to czasu. – Dźwięk  
jego głosu był poważny i stonowany. Odpowiedź była ka-  
tegoryczna, niedopuszczająca negocjacji.

– Nie popsujesz mi tego. To mój pierwszy dzień no-  
wego życia i musi być idealny.

– Wybacz, ale nie mogę ci poświęcić więcej czasu. –  
Chwytał jej bagaże i ruszył do wyjścia.



Eugenia wybałuszyła oczy, patrząc na jego plecy. Oceniała jego wysoką i masywną sylwetkę na pogrubiony plus, z zafascynowaniem podziwiając pośladki. Ocknęła się zaskoczona swoją nachalną obserwacją, ale i oddalającym się bagażem. Dogoniła go, lawirując między ludźmi. Mimo że miała szpilki, nie sprawiło jej to żadnej trudności.

– Nie wybaczę! Pięć minut cię nie zbawi.

– Czasem pięć minut to wieczność, zwłaszcza w korku. – Nie zatrzymał się, nawet na nią nie spojrzął. Szedł przed siebie, stawiając duże kroki.

– Zatrzymamy się na chwilkę, a ja wyskoczę i kupię na wynos. Na pewno niedaleko jest jakaś fantastyczna kawiarnia, gdzie podają najlepszą kawę na świecie. Proszę! – Chwyciła go za rękę, zmuszając tym samym do zatrzymania. Popatrzyła mu błagalnie w oczy. – To nie zajmie wiele czasu...

Tom spojrzął w jej duże, zielone oczy. Wydawały się smutne, a pełne, wiśniowe usta, złożone jak do pocałunku, przekazywały to samo. Stała blisko, więc dostrzegł jej delikatną, wręcz porcelanową cerę z kilkoma miedzianymi piegami na nosie i ustach. Była naprawdę piękna.

– Dobrze – rzekł, kapitulując pod jej urokiem.

– Jesteś moim bohaterem. – Jak za pomocą czarodziejskiej sztuczki smutek zniknął, a w oczach rozszalała się radość. – Gdzie masz samochód?

– Tam... – wydusił, mocno zaskoczony. Dziewczyna zupełnie go oślepiła swoją urodą i barwnością.

Czarne cacko z bawarskim logo na masce prezentowało się godnie w promieniach słońca, które świeciło na

szarym niebie. Czarna skórzana tapicerka tym bardziej podnosiła klasę i wygodę pasażerów, boczkami opatulając jak przy uścisku. Eugenia z pietyzmem wtuliła się w wygodne siedzenie auta, upajając się zapachem skóry. Właśnie takim samochodem chciała się poruszać, przemierzając drogi europejskich miast w kierunku kolejnego pokazu czy sesji zdjęciowej. Na razie jednak podróże za kółkiem zostawały jedynie w sferze marzeń. Nie miała prawa jazdy i przy jej intensywnym grafiku w najbliższym czasie miało tak pozostać.

– Kim jesteś? – zapytała z wahaniem, nagle zdając sobie sprawę ze swojego marnego położenia. Poszła z obcym mężczyzną do samochodu, a teraz on ją dokądś wiozł. Jeszcze nigdy nie okazała takiej naiwności.

– Przepraszam, powinienem się przedstawić. – Uświadomił sobie, że zachował się nieodpowiedzialnie. Zamiast się upewnić, że dziewczyna jest tą właściwą, porwał jej bagaże i wsadził do samochodu. – Tom Mazurek.

– Jesteś bratem Florki! Nie jesteście do siebie podobni.

– Siostra wdała się w mamę, a ja w ojca. A ty? – Zerknął na nią z pytaniem w oczach.

– Eni Lipiec. Florka prosiła, byś mnie odebrał? Nie miała czasu?

– Nie dopytywałem. Zadzwoiła i poprosiła o zabranie przyjaciółki z lotniska, więc się zjawiłem.

– Zawsze jesteś taki pomocny? – zapytała z uśmiechem.

Tom popatrzył na nią z wahaniem. Zastanawiał się, kim była ta dziewczyna.

– Staram się – odrzekł z powagą i tym bardziej skupił na drodze.

– Kiedy będziemy w kawiarni? Zaczynam się niecierpliwić. Chyba mnie nie okłamałeś? – zapytała dla formalności. Mężczyzna okazał się dziwnie milczący, a jego poważny wzrok i nieodgadnione spojrzenie sprawiały, że gubiła się w ocenie.

Tom zmarszczył brwi i zacisnął szczęki. Eugenia nie wiedziała, czy to wróży dobrze czy raczej źle. Zmieszała się i więcej nie dopytywała.

Cisza wypełniła wnętrze samochodu, zapanował pozorny spokój. Jednak w głowach obydwójga rozdzwoniły się dzwonki niespokojnych myśli. Zerkali na siebie z niepewnością i dystansem. Nagle odkryli swoje istnienie i przerazili się tej bliskości.

– Jesteśmy na miejscu. Tak jak obiecałem – rzucił z powagą.

– Dziękuję. Należysz do osób, które dotrzymują słowa. Spojrzeli na siebie niepewnie.

Eni odetchnęła dopiero wtedy, gdy szare oczy przestały się w nią wpatrywać. Poczuała się jak na sali sądowej, kiedy oskarżyciel czeka na jej potknięcie, by zaatakować.

Podeszli do lady. Eni wyrwała się do przodu i wybierała rodzaj kawy, rozmawiając z baristą. Jej angielski nie był perfekcyjny, ale z łatwością mogła się porozumieć. Tom stał z boku zaskoczony jej żywotnością i energią kipiącą w oczach.

Mimo jego odmowy zamówiła mu kawę. Mężczyzna pokręcił głową i popatrzył na zegarek, wręcz słysząc

Eugenia Lipiec wie, czego chce i zwykła sięgać po to bez wahania. Gdy dostaje propozycję wyjazdu do Londynu, nie zastanawia się długo i wyrusza w drogę, która ma ją zaprowadzić na szczyty świata mody. Podąża za marzeniem, by zostać top model.

Nie jest to jednak łatwe, tym bardziej, że gdy trzeba iść na ustępstwa, wrodzona duma lubi wpędzać w coraz to większe kłopoty...

Spragniona przygód Eugenia rzuca się w wir wydarzeń. Gdy na swojej drodze do szczęścia spotyka mężczyznę, który pochodzi z odmiennego świata, w którym królują prawo i porządek, z wrodzonym wdziękiem postanawia przeciągnąć go na swoją stronę, świetnie się przy tym bawiąc. Spokojny Tom i żywiołowa Eni razem odkrywają sekrety Londynu, przy okazji odślaniając swoje.

**DOKĄD ICH TO ZAPROWADZI, POKAŻE TO  
JEDNO, WYJĄTKOWE ZDJĘCIE.**

Klub książki

ONA  
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIOTEKA.PL

**FILIA**

cena 44,90 zł

ISBN 978-83-8280-873-5



9 788382 808735